DZIENNIK LWOWSKI

Organ demokratyczny.

Nr. 159. Niedziela dnia 12. Lipca **1868.** — Jana Gwalberta i Jana z Dukli (rzym.) — Sobor.12 Apost. (grec.) **Rok II.**

Przedpłata w miejscu wynosi: rocznie 12 zlr.; ćwierćrocznie 3 zlr.; miesięcznie 1 zlr. — Z przesyłką pocztową: rocznie 15 zlr.; ćwierćrocznie 3 zlr. 80 cent.; miesięcznie 1 30 ct. — Z przesyłką 3 razy w tygodniu: rocznie 12 zlr.; ćwierćrocznie 3 zlr.; miesięcznie 1 zlr. w. a.

„TYGODNIK LWOWSKI“ (ilustrowany) rocznie 8 zlr.; półrocznie 4 zlr.; ćwierćrocznie 2 zlr.

Redakcya i administracya pod l. 29/30 przy placu katedralnym w domu p. Sara.

Ekspedycya i ajencya inserat obok redakcyi w domu p. Majewskiego pod l. 31.

Za ogłoszenia od wiersza drobnego druku 4 cent. (oprócz opłaty stęplowej 30 ct. w. a.)

Reklamacye nieopieczętowane wolne są od opłaty

Wychodzi codziennie o godzinie 8mej rano. – Dodatek po każdej niedzieli lub święcie o godzinie 11tej przed południem.

Numer pojedynczy kosztuje 4 centy.

Lwów dnia 12. lipca.

Oświadczenie pp. Riegera i Palackiego, odnośnie do rozmowy ich z Cesarzem, jest tak ważnem, że jeszcze raz o niem wspomnąć należy. Oświadczenie to bowiem tłumaczy postępowanie Czechów i określa dość stanowczo ich politykę. Przyznając się do przekonania, że federacyjny ustrój krajów do Austryi należących, jest najlepszem dla historycznych praw narodowości czeskiej zabezpieczeniem, oświadczają oni, że się nigdy nie rozpłyną się w bezimiennym utworze, i że się niezadowolą jakiemikolwiek nędznemi ustępstwami administracyjnemi, lecz obstawać będą wszelkiemi środkami za swobodą i autonomią nieograniczoną w sprawach krajowych. O sympatyach moskiewskich wyraża się powyższe oświadczenie jeszcze więcej stanowczo, gdyż twierdzi, że właśnie wtenczas, gdy dziennikarstwo austryackie zbeszczeszcza narodowość czeską, sympatye powinowatego narodu moskiewskiego są dla nich tem cenniejsze. Z przyczyny krzyków wrogów, niemyślą oni porzucać tych sympatyj, a jeżeliby naród czeski, walcząc o swoją egzystencyę, doprowadzony był do rozpaczy, to być może, iż naród moskiewski, w poczuciu swej pobratymczości, swój niemało ważący głos w sprawie tej podniesie.

Przyznać musimy, że oświadczenie powyższe jest tak stanowczo napisane, tak jasno stawia kwestyę czeską i tak bezwzględnie odrzuca wszelkie rokowania z rządem austryackim na podstawie omawianych dotąd warunków, iż ciekawi jesteśmy, jakie rząd w obec tego zajmie stanowisko. Obawiamy się bowiem bardzo, iż rząd posłucha namiętnych rad centralistycznej kliki, która coraz więcej pcha go ku środkom represyjnym, wywołującym jeszcze więcej goryczy w kołach czeskich.

Hr. Bismark udaje się na trzy tygodnie do morskich kąpiel; zresztą trudnią się obecnie dzienniki wieściami o prawdopodobnem przymierzu. Tak jen. Moltke doradzać ma alians z Moskwą jedynie w tym razie, gdyby się Francya i Austrya zwróciły przeciw Niemcom. Twierdzi on, że Niemcy powinny się oprzeć tylko na własnych siłach.

Po ostatniem posiedzeniu Ciała prawodawczego obiegały wieści o ustąpieniu marszałka Niela, gdyż nawet w kołach rządowych mają mu za złe nieoględność jego mowy, która wcale niepolitycznie odkryła ostateczne zamiary gabinetu tuileryjskiego.

Książe Napoleon po krótkim wypoczynku w zamku Meudon, udaje się w dalszą podróż do Sztokholmu i Kopenhagi.

W Kongresówce wydano znów świeży rozkaz tajny, zabraniający młodym ludziom, którzy jeszcze nie osiągnęli lat popisowych, wydawania paszportów za granicę, a to w tym celu, aby się nikt od obowiązku służby w wojsku moskiewskiem nie mógł usunąć.

Korespondencye.

Wiedeń 9. lipca 1868.

× Wieść o aresztowaniu i wywiezieniu na wyspy Kanaryjskie siedmiu jenerałów hiszpańskich potwierdza się w zupełności, jako też rozkaz wyjazdu za granicę dany ks. Montpensier. Powodem miało być odkrycie szeroko rozgałęzionego spisku, skierowanego przeciwko dynastyi. Odkąd zgoda pomiędzy progresistami i liberalną unią przyszła nareszcie do skutku, zmiana rządu w Hiszpanii stała się nieuchronną, albowiem przymierze to dąży do jednego celu, do obalenia dynastyi, i zastąpienia jej nową na podstawie głosowania powszechnego. O unii iberyjskiej obecnie nieco przycichło, nie tylko z powodu, iż Portugalczycy nie okazują najmniejszej ochoty do takiego połączenia, na którem Portugalia ma daleko więcej do stracenia, jak do zyskania, lecz że i progresiści sądzą, iż kraj jeszcze do tego nie dojrzał. Pewna frakcya proponowała syna najstarszego ks. Juana di Bourbon, żyjącego obecnie w Londynie, lecz tradycye jego rodziny są dostateczne, aby jego kandydaturę do tronu uniemożebnić. Wtedy to przypomniano sobie o ks. Montpensier, który mieszka w Sevilli, nie wdając się dotąd w żadne intrygi hiszpańskie, i wszystkie stronnictwa byłyby się jak najchętniej zgodziły na niego, gdyby nie przestroga udzielona z Paryża, „iż rodzina orleańska jest przedstawicielką zasad, które mogłyby dać z za. granicy pomoc niebezpiecznym dążnościom“ O tych knowaniach wiedział rząd hiszpański doskonale, skutkiem czego nastąpiły aresztowania najzdolniejszych i najwięcej wpływowych jenerałów jak Dulce, Zabella i Serrano, i wygnanie ks. Montpensier. Nie na wiele to posłuży. Rządy królowej Izabelli stały się dla wszystkich stanów zarówno nieznośne. Królowa oddana całkiem stronnictwu klerykalnemu, wyniszcza kraj do ostatka na jego korzyść, jego tylko oczami widzi, i najlepszych rad nie słucha. Ztąd wszystkie stronnictwa w Hiszpanii, *wojsko i lud zgadzają się na jedno, iż bez usunięcia dynastyi, żadna reforma nie będzie trwałą, iż kraj nigdy się nie* odrodzi. Usposobienie to podnieca żarliwie znaczna liczba wychodźców bawiących za granicą, którzy ogłaszaniem wciąż nowych wypraw utrzymują i tak już nielicznych stronników królowej w ciągłym niepokoju. Katastrofa stała się nieuchronną i zbliża wielkiemi krokami; lecz po upadku dynastyi Bourbonów, nie inny rząd może się ustalić w Hiszpanii, tylko ten, który odpowiadać będzie widokom cesarza Napoleona, śledzącego bacznie wszelki obrót spraw za Pirenejami.

Pomimo pokojowych oświadczeń, pomimo mów Thiersa i Rouhera, wojenna polityka marszałka Niela odniosła najzupełniejszy tryumf w Izbach francuzkich, które budżet wojenny na r. 1869 zatwierdziły. Armia francuzka powiększa swą artyleryę, zwiększa o 3.000 liczbę koni pociągowych, co dziać się zwykło przed kampanią; gdy tymczasem Austrya udziela urlopy, i redukuje stan kompanii piechoty do 50 ludzi. Polityka dzisiejszych mężów stanu Austryi jest dziś tak zagadkową, iż zwykły rozum prostego śmiertelnika nie zdolny pojąć jej wysokiej kombinacyi. Widać, iż Izby peszteńskie są tegoż samego zdania, i dla tego trzymając się zasady, iż strzeżonego pan Bóg strzeże, myślą na serio o własnej obronie. Projekt wojskowy hr. Andrassego został tak znacznie zmodyfikowany w komisyi Izb, iż nowe konferencye pomiędzy ministerstwem węgierskiem i ministrem wojny państwa stały się nieuchronne. Tak lewica jak i stronnictwo Deaka, nie poprzestając na narodowej instytucyi honwedów, zgodziły się na jedno: domagają się stanowczego oddzielenia armii węgierskiej od austryackiej. Nietylko narodowa miłość własna, lecz instynkt własnej konserwacyi nakazuje Węgrom obstawać przy swem żądaniu; oddawna przyszli oni do przekonani, iż cały ustrój Cislitawii z Rajchsratem i parlamentarnem ministerstwem na czele, zupełnie nie zdolny obronić monarchii od zewnętrznego nieprzyjaciela; iż siła jej i bezpieczeństwo polega na armii węgierskiej, którą należy niezbędnie wyzwolić z wszelkich krępujących ich cislitawskich węzłów. Z jękiem boleści powstają dziś wierno-konstytucyjne Niemcy, na brak szlachetności ze strony Węgrów, iż korzystają z położenia niemocy Cislitawii, aby swe zamiary przeprowadzać; przyznają się wprawdzie do tego, iż ze względów ogólnej polityki mają Węgry może i słuszność, iż nie ulega wątpliwości, że wkrótce cała armia węgierska będzie miała odrębne stanowsko, lecz jak się tu pogodzić z tą myślą, iż odtąd Niemiec nie będzie mógł być oficerem w wojsku węgierskiem! W tem leży właśnie cała trudność zadania i jest to główny powód oporu ze strony niemieckiego ministerstwa wojny.

Politycy wiedeńscy nie mają czasu zajmować się przygotowaniem środków obrony w razie wojny; mają oni daleko ważniejsze zajęcie przygotowania się na uroczystość strzelecką, a potem ta fatalna kwestya czeska, której nie można ani przytłumić, ani jej zaprzeczyć, nie daje im używać spokojnie wawrzynów. Aby wystawić całą niewdzięczność Czechów, aby ich wygórowane żądania w jak najjaskrawszem świetle wystawić, głoszą, iż im p. Beust ofiarował już nawet taką autonomię, ja*kiej używa Galicya. Cieszylibyśmy się mocno, gdyby nam bliżej określono, jakiej to autonomii używa Galicya?* Za to, iż Czesi nie chcieli się zadowolnić tym klejnotem, mają być uszczęśliwieni stanem oblężenia, któren byłoby im już od dawno konstytucyjne ministerstwo oktrojowało, gdyby nie opór br. Beusta, i ministrów państwa.

Za to w Pradze idzie wszystko dawnym torem: procesa redaktorów dzienników, i zakazywanie ludowych zgromadzeń. Ludność wiejska, niemieckiego pochodzenia, drobne mieszczaństwo i robotnicy, bratają się wszędzie z Czechami, a niemieckość w guście Raichsratu, przedstawiają jedynie profesorowie, urzędnicy, niemieckie dziennikarstwo, właściciele fabryk i nieliczna frakcya właścicieli ziemskich i zamożniejszego mieszczaństwa. Im słabszą ta frakcya liczebnie, im mniej jej roszczenia uprawnione, tem więcej robi hałasu, tem głośniej manifestuje na korzyść pp. Herbstów, Hasnerów, Plenerów, i t.d. przesyłając im dyplomy honorowego obywatelstwa i adresa dziękczynne. Nie powinno to nikogo dziwić; cała nadzieja tej koteryi na tych panach polega, lecz co więcej zadziwia, iż

Góral.

POWIEŚĆ SPOŁECZNA

napisał

Adolf Nałęcz.

Parowy o dzikich i skalistych ścianach przerzynają w okolicach Wyszkowa stoki północne Karpat, z których wytryskują źródła rzeki Świcy, płynącej pędem raźnym ku kotlinie Dniestrowej.

Wąwozy te, w które spadają rwistym biegiem strumienie karmiące Świcę, rozszerzają się miejscami w polanki i dolinki poszyte świeżą zieloną murawą, bądź to zmieniają się nagle w głębokie przepaści, o których zapominają promienie słoneczne.

Spadająca po skale woda porywa z sobą mniejsze kamyki a szukając koryta, ztrąca je w doliny lub wyrzuca na płaskie brzegi. — Leśne drożyny, ścieżki znane tylko wprawnemu oku górali i tropy dzikich zwierząt pnące się w górę ku źródłom potoków, są prawie jedynemi wskazówkami i drogoskazami w tych nadobnych dziewiczością przyrody okolicach i przesmykach, po których dostać się można do węgierskiej granicy.

Na tych ścieżkach i drożynach, choć ludzką wydeptanych nogą, nie łatwo przecie dojrzeć człowieka w ogóle, a szczególniej człowieka spokojnego, jakimi się zwykle mianują w urzędowym stylu przywykli do wygód mieszkańcy miast. Ścieżki te i drożyny, prócz górali ulubione są przemytnikom, ludziom wojującym ze sprawiedliwością drukowaną i strażnikom celnym. Spotkanie się z człowiekiem nie zawsze jest miłe, bo nie zawsze pewne. To też przechodzień przewijający się temi przesmykami pełznącemi jak wąż przez te parowy, przepaści i skaliste urwiska gór, w każdej chwili gotów jest mieć się do broni, a gąszcz krzaku lub pień gruby drzewa, staje się podejrzanym w oczach wytężonych na niebezpieczeństwo.

Z okiem i uchem na czatach czujnych i niespokojnych cicho i lekko się skradając po zeschłych liściach zaścielających ścieżkę, po skalistym brzeżku przepaści, stąpa przemytnik. Tam znów rodzony jego wróg i przeciwnik, strażnik celny, z równą niespokojną czujnością śledzi tropy lub czatuje w zasadzce za skałą.

Czasami przemknie się takową drożyną biedny druciarz, idąc ze swoim przyborem, przypominającym filozoficzne bogactwo, do gościnnej osady górala, by w podziękę za skromną wieczerzę i nocleg, odrutować garnki i miski gospodyni, chcącej sobie oszczędzić całodziennej podróży na odległe tym ustroniom targi. W dodatku opowiada on przy ognisku różne wieści z dolin, ubarwione fantazyą, ku zdumieniu młodzieży płci obojga, którym las jest ojczyzną a góry światem. Zdarzy się tu czasami jaki łotrzyk, co się pokłócił z kodeksem karnym, udający skromnego, podróżnego biedaka szukającego zarobku.

Orły, sępy i kruki z łopotem skrzydeł zrywają się do lotu z wierzchołków drzew lub skał na widok człowieka, rzadkiego im gościa w tem zaciszu górzystem, krążąc z obawą nad gniazdami swojemi, i podejrzliwie szpiegując przybysza im niemiłego. Szum wiatrem chwianych gałęzi, skrzypienie konarów, łoskot nagle spadającego spruchniałego drzewa, pokrzyki różnego dzikiego ptastwa, są jedynemi dźwiękami, co przerywają samotną, jednostajną ciszę w tych dziewiczych górskich lasach, trując serce samotnego przechodnia mimowolną obawą, i dając mu uczuć całe brzemię osamotnienia, które człowiekowi jest tem nieznośniejsze, że mu wskazuje całą niemoc jego fizyczną w obec otaczającej go olbrzymniej przyrody.

Człowiek czuje się silnym i pewnym tylko w towarzystwie i w odpowiedniem otoczeniu, bo tylko rozum jest jedyną jego bronią.

Tą drożynką góralską, bo tylko górale po niej chodzić swobodnie umieją, wieczorem, pierwszych dni czerwca, szedł krokiem raźnym i rzeźwym młody góral, obzierając się ciekawie do koła. Ruchy jego były swobodne a wzrok pewny siebie, więc nie można go było posądzać o jakąś obawę lub trwożne czajenie się. Widocznie czegoś szukał, bo zatrzymał się nagle, i tupnąwszy nogą na pół z gniewem, na pół z niecierpliwością, rzekł gniewnie:

— Do licha! przecież dzięki Bogu nie oślepłem! tu dąb stary, tam jodła moja znajoma, i ten pniak spruchniały! Gdzież to źródło?! Nie wierzę w czary, ale mi coś dziwno!!! hm!!! coś mnię dziś niedobrego i dziwnego czeka.

I to mówiąc góral przeżegnał się z westchnieniem, jakby chcąc odpędzić jakieś niemiłe przeczucia, trujące mu śmiałość i odwagę. Poczem uderzywszy się w czoło zawołał:

— Jaki ze mnie głupi!

Po tych słowach, które mu mimowoli z ust wybiegły, obejrzał się nasz góral do koła, jakby w obawie, czy go kto nie słyszy i zaśmiał się potem serdecznie.

— Czy kto urok na mnie rzucił dzisiaj? zawołał sam do siebie. Nie mogę odszukać źródła, które znam tak dobrze, i niby lękam się czegoś jak dziecko strachu jakiego.

Chwilę przystanął jakby dla skupienia myśli, potem postąpił kilka kroków w bok ścieżki z powagą i powoli, aż natrafił na rodzaj kępki małej, przysypanej zwiędłem liściem. Uśmiechnął się i odgarnąwszy ostrożnie liście znalazł owe źródło, którego szukał.

— No, czas jeszcze! mogę sobie odpocząć i wysapać się. Jak by to się śmieli ludzie w Bereźnicy, dowiedziawszy się,

przeciwnicy ich nie używają tejże samej broni. Nie wszyscy ministrowie hołdują centralizmowi; w gronie ich zachodzą często spory, z których centraliści wychodzą zwykle zwycięzko, opierając się na owych dowodach uznania i czci, jakiej ich polityka w rozmaitych krajach doznaje. Życzyćby należało, iżby kraje, którym na autonomii najwięcej zależy, dały również odpowiednie poparcie tym mężom stanu, którzy obstają za tą autonomią, i przekonały nareszcie niezbitemi dowodami cały świat, iż zwolenników centralizmu nie ma nigdzie w Austryi, oprócz w Wiedniu i czysto niemieckich prowincyach, i że wszystko, co się w tym kierunku dzieje, jest tylko reklamą na korzyść jednej koteryi.

Petersburg 3. lipca.

Od czasu ostatecznego, jak Moskale nazywają, wyrównania kwestyi polskiej i po zaprowadzeniu dobroczynnych reform w „Prywisłanskich“, guberniach i zapadnom kraju — co ma znaczyć w przekładzie polskim: w Królestwie i zabranych krajach, przestała prasa moskiewska zajmować się sprawami dotyczącemi tych ziem, tylu dobroczynnemi łaskami carskiemi udarowanych — i jeżeli pojawi się jaki szumny artykuł pod napisem: Nowyje plany na wozstanowlenie Polszy (Nowe plany odbudowania Polski) to ten już odnosi się do Polaków pruskich albo austryackich, o których to ostatnich wspominają Moskale zawsze z szczególniejszym przekąsem.

Czego ani ucho słyszało, ani oko widziało, ani rozum pojąć nie zdoła — to wszystko znaleźć można w moskiewskich dziennikach — i tak n. p.: Ze wschodniej Galicyi z pod Stanisławowa pisze sobie jeden z moskiewskich dzienników tyrady na ucisk elementu ruskiego na świętej Rusi — opowiada o gwałtach, jakich się dopuszcza Rada szkolna nasilno (przymusowo), zaprowadzająca język polski w szkołach ludowych ruskich — jak ten lud biedny ruski płacze i zamyka szkoły skutkiem tego, a nakoniec, jak jakiś komitet polski w Stanisławowie wydaje odezwy o odbudowanie Polski w dawnych granicach i koniecznie chce spolaczyć korennyj narod russkoj.

Czyżby w rzeczy samej nasz Stanisławów stał się siedzibą jakiego nowego rządu Narodowego? Trudno sobie rzetelną zdać sprawę, gdy dziennik podający takie korespondencye, cytuje całe wyjątki z owych odezw rewolucyjnych komitetu stanisławowskiego — trudnoby zresztą i podejrzywać ową korespondencyę o nieautentyczność, gdyby nie pamięć, że na świętej Rusi łoż i warowstwo (kłamstwo i złodziejstwo) są najpierwszemi artykułami politycznej wiary Moskali.

Ze wszystkich prawie okolic obszernej Rosyi dochodzą nader niepocieszające wiadomości o tegorocznych urodzajach, a nie zapominajmy, że klęska nieurodzaju z roku zeszłego pozostawiła smutne ślady spustoszenia. — Oto w Wyborgu wszystkie szpitale i czasowe lazarety są tak przepełnione chorymi na gorączkę głodową, że z okolic zabroniono przywozić chorych do Wyborga, a jest ich taka mnogość w okolicach, iż brakuje sił lekarskich do ratowania nieszczęśliwych. Niejedna tylko Finlandya uległa takiemu losowi, i w środkowych guberniach moskiewskich klęska głodowa wyludnia całe okolice — a skarb pusty nie jest w możności zaradzić ogólnej nędzy.

Nie godzi się cieszyć z nieszczęść nawet wrogów naszych, ale czyż na widok tych strasznych klęsk, jakie dotykają lud moskiewski w nich nie dopatrujemy, widocznego palca Bożego jako karę za nieludzkie, bo zwierzęce prawie pastwienie się niedawne nad nami? Ten to sam lud, który w szyneli żołdackiej stawał się narzędziem w rękach carskich oprawców — który pędzonych przez swoje sioła i miasta biednych braci naszych obrzucał kamieniami i urągowiskiem, ginie dziś z nędzy i głodu, a car go nie jest w stanie uratować.

Ze smutnego nastroju, w jaki mię mimowoli wtrąciły przerażające wiadomości z Finlandyi i środkowej Rosyi, przejść muszę do dość zabawnego wypadku, jaki się zdarzył w Narowczatskim powiecie, a który tak wybornie charakteryzuje oszustwa moskiewskich organów administracyjnych. Narowczatski ziemski zarząd polecił władzom ziemskim zapytać włościan, czyby którzy z nich nie życzyli sobie oddać córki swoje dla praktyki i wyuczenia się felczerskiej sztuki. Po otrzymaniu takiego wezwania, jeden z pisarzy gminnych, w porozumieniu z starszyzną gminy, czyli naczelnikiem, przeprowadził to rozporządzenie w podobnie intratny dla siebie sposób:

Ogłosił z całą pompą urzędową, że zarząd powiatowy ziemski polecił im dokonać rekrutacyę dziewcząt — i że wzięte młode rekrutki oddane będą na chińską granicę, poczem pisarz zabrał się do sporządzania listy rekrutacyjnej z wyszczególnieniem — lat — stanu zdrowia i szczególnych znamion każdej dziewczyny. Podzielił je wreszcie na kategorye, z stosowną kwalifikacyą. Kilkanaście dziewcząt, chcąc uniknąć losu zapowiedzianego im przez pana pisarza i głowę gminy, poszło natychmiast za mąż za pierwszego lepszego, który je tylko chciał wziąść, lub któremu się gwałtem wprosiły, inne poskładały haracz, na jaki ich tylko stać było, inne znów pouciekały ze wsi. Doniesiono wreszcie o tem panu mirowemu pośrednikowi, który przybywszy na grunt i zbadawszy całą sprawę, lubo znalazł pana pisarza „cokolwiek‘ winnym, jednakże pozostawił go na dawnem miejscu, jak się zdaje dla tego, że uznał w nim człowieka bardzo sprytnego do przyszłych rekrutacyj dziewcząt.

Ze spraw odnoszących się do wysokiej polityki moskiewskiej, donoszę wam na teraz tylko o reorganizacyi ministerstwa spraw zagranicznych, z której się dowiadujemy, że odtąd tylko rzeczywiści posłowie są przedstawicielami białego cara; inne kategorye ministrów, rezydentów, konzulów, wicekonzulów i jakiś jeszcze jeden rodzaj posłanników — nie ma tego przywileju. W ministerstwie spraw zagranicznych ustanowiono jeszcze jeden departament spraw azyatyckich, do którego należą sprawy całej Azyi i Turcyi europejskiej. Dla tego też z Gorczakowem na nabożeństwie żałobnem za księcia Michała serbskiego, był tylko naczelnik tego departamentu — jako naczelnik dyplomatyczny spraw wschodnich.

Wiadomości polityczne.

Austrya i Węgry. Wydziały obu Izb Rady państwa nie zaprzestały swoich czynności i pracują dalej nad przydzielonemi jej sprawami. Kilka projektów do ustaw wygotowano już do przyszłych obrad Rady państwa, niektóre zaś blizkie już są również ukończenia. Do gotowych projektów należą mianowicie: statut o sądzie państwowym, rozporządzenie o sądach wyjątkowych i zniżenie poszczegółowych artykułów ustawy względem wolności osobistej, ustawa dotycząca zakresu działalności sądów wojskowych i ustawa względem prawa skarżenia się na urzędników sądowych, za naruszenie prawa w wykonywaniu ich funkcyj urzędowych. Dla nas najwięcej ważną z ustaw tych będzie z pewnością ostatnia; nigdzie bowiem ze strony urzędników sądowych nie dzieje się tyle jak u nas nadużyć.

Minister wojny Kuhn wydał temi dniami rozporządzenie, w skutek którego dotychczasowa szkoła wojenna w Wiedniu, mająca pierwotnie wykształcenie tylko oficerów sztabowych na celu, zmienia się teraz na ogólną i z rozszerzonym systemem wykładowym wyższą szkołę wojskową, do której uczęszczać będą mogli również i inni oficerowie.

Ustawa o wolnej adwokaturze otrzymała już najwyższą sankcyę i wkrótce, skoro tylko podpisaną zostanie przez p. ministra spawiedliwości, bawiącego obecnie w Marienbadzie, spodziewać sią należy jej ogłoszenia. — Wczorajsza Gazeta Wiedeńska ogłasza austryacko-angielski traktat żeglugowy, tudzież ustawy o zniesieniu możliwości umarzania talonów, o kredycie finansowym na rok 1867 i organizacyi Izb handlowo-przemysłowych. „Oesterr. Correspondenz“ donosi, że wkrótce będzie ogłoszone rozporządzenie, zmieniające ograniczenia publicznych zabaw i balów w pewne dnie.

Izba niższa sejmu peszteńskiego ukończyła już obrady swe nad ustawą względem podatku gruntowego i przystąpiła właśnie do debaty nad podatkami od dochodów. — W Izbie magnatów przyjęto ustawę podatkową.

Uwięzienie Trifkowicza, sekretarza ks. Kara-Dżiordżewicza (o czem już ogółowo donosiliśmy), nastąpiło podług doniesień z Pesztu w skutek znalezionych u kilku zasądzonych w procesię belgradzkim listów, jakie on pisać miał do nich. Rzecz oczywista, że listy te muszą być kompromitującego rodzaju. Przy tej sposobności nadmieniają również dzienniki węgierskie, iż przyobiecanych ze strony rządu serbskiego dokumentów, na podstawie których przeprowadzonem być miało śledztwo z przyaresztowanym już dawniej Serbem Stankowiczem, dotąd jeszcze nie nadesłano. Szczególną jest jednak zawsze taka skrzętna czynność, jaką rozwinęła policya węgierska w procesie belgradzkim.

Z Czerniowiec donoszą, że d. 9. b. m. uchwaliła rada miejska jednogłośnie wysłać adres do całego ministerstwa, z oświadczeniem, że ludność miejska zastrzega się przeciwko alokucyi papiezkiej i listom pasterskim biskupów, o ile one wymierzone są przeciwko ustawom zasadniczym państwa i konstytucyi i przesyła ministerstwu swoje wotum zaufania. Zredagowanie tego adresu powierzono pierwszej sekcyi.

Francya. Wykreślenie przez Izbę z budżetu ministerstwa spraw wewnętrznych 100,000 franków, z kwoty, przeznaczonej na zapomogi, mocno ubodło cesarza. Cesarz obawia się iżby Izba, począwszy raz czynić oszczędności, nie poszła dalej jeszcze i nie postępowała równie samodzielnie przy rubrykach ważniejszych. Pinard poniósł dotkliwą klęskę, tem bardziej, iż sam stawał w obronie tej rubryki budżetowej w Izbie.

Nazajutrz wniesiono znowuż poprawkę, dążącą do wykreślenia z budżetu ministerstwa wojny na rok 1869 miliona franków, w myśli, że ta kwota da się oszczędzić z powodu licznych urlopów w armii. Marszałek Niel wystąpił bardzo żarliwie przeciw tej poprawce, lubo sam przyznał, że cesarz po powrocie z Chalons wydał niezwykle wielką liczbę urlopów półrocznych. Po przemowie marszałka Niela postanowiono poprawkę pomienioną raz jeszcze wziąć pod rozwagę. Tymczasem przeszła Izba do innego przedmiotu.

Cesarz wyjeżdża dnia 19. b. m. do Plombierés, gdzie ma zabawić do 10. sierpnia.

Książe Napoleon nie pojedzie do Egiptu. Na 24. b. m. spodziewają się go już powrotem w Paryżu.

Thiers bawi obecnie w swej willi w St. Germain. Przygotowuje on dwie nowe mowy, z któremi zamierza wystąpić w Izbie: jedną o układzie miasta Paryża z Towarzystwem kredytowem ziemskiem (Credit foncier), drugą o polityce zewnętrznej. Mówią, że przy sposobności uchwalania budżetu dla ministerstwa spraw zewnętrznych będzie poruszoną sprawa legii hanowerskiej i pobytu jej we Francyi. Izba ma za żądać przedłożenia wszystkich dokumentów i aktów dyplomatycznych, odnoszących się do tego przedmiotu. Rząd czyni wszelkie usiłowania, ażeby skłonić Izbę do zaniechania tej drażliwej sprawy.

Dnia 6. b. m. odbyło się drugie publiczne Zgromadzenie bez uprzedniego zawiadomienia władzy. Rzecz toczyła się o pracy kobiecej. Pani Brugerola miała długą mowę w tym przedmiocie. Odczytano także manifest, podpisany przez trzy autorki: pp. Andrée Leo, Gagneur Ludwikę i Callet. Zgromadzeniu przewodniczył p. Horn.

Wschód. Pogłoski, jakie o przejeździe księcia Napoleona i o odwiedzinach jego u księcia Karola krążą nawet w kołach kompetentnych po Bukareszcie, są tak niedorzeczne, tak niemające żadnej podstawy, iż istnieniu ich prawie uwierzyć niepodobna. I tak opowiadają sobie powszechnie, że stryj cesarza Francuzów kładł nacisk na nieochybność powszechnej wojny europejskiej. W wypadku tym przypadnie Austryi przestrzeganie neutralności państwa rumuńskiego. Austrya zajęłaby natenczas militarnie księztwa naddunajskie, aby je ochronić od nieprzyjacielskich napadów ze strony Rosyi. Istotnie piękny by to i charakterystyczny był widok, zwłaszcza po kampanii z roku 1866: jeden z Hohenzollerów na tronie rumuńskim zostający pod ochroną Austryi!

W innych znów kołach krąży powieść, że książę Napoleon ostrzegał po przyjacielsku ks. Karola przed wszelkiemi przygotowaniami wojennemi, przed przedwczesnem uzbrajaniem kraju, gdyż tylko pod tym warunkiem, gdy Rumunia zachowywać będzie najściślejszą neutralność, może być pewną zachowania całości swoich granic, w obec stron prowadzących wojnę. Te to dwie alternatywy, miały po odjeździe księcia w tak smutne usposobie nie wprawić dwór rumuński.

W gabinecie ateńskim znowu spodziewają się zmian, mianowicie ustąpić mają ministrowie sprawiedliwości i wojny.

Od czasu ukazania się floty amerykańskiej na wodach greckich, opozycya znacznie wzięła górę, a nawet dzienniki,

---

że Jontek nie umiał znaleść krynicy w lesie, z której nie raz się napił.

Nasz góral, Jontek, jak się sam nazwał, usiadłszy koło zdrojowiska, wyjął z torby drewniany kubeczek, i zaczerpnąwszy nim wody, napił się z prawdziwą rozkoszą człowieka spragnionego.

Lecz zaledwo schował kubek do torby i przeciągnął się na mchu, nagle, na pół powstawszy, nachylił głowę jakby czemuś się przysłuchując.

— Słychać jakiś hałas, mówił sam do siebie, wieczorem przecie nikt tędy niechodzi, jakiś krzyk!... cicho,.. teraz jakiś łomot gałęzi. To coś jest! niedarmo nieznalazłem źródła, i czułem coś niedobrego na sercu! Coraz bliżej słychać... jeżeli to ludzie, to pewno tędy będą przechodzić... pewnie paczkarze... Zobaczymy...

Jontek po tych słowach odszedł jeszcze o kilka kroków od ścieszki i przykucnął pod dębem. Zdjąwszy powoli strzelbę z ramion, odwiódł półkurcze i czekał.

— Co będzie, to będzie, jakoś dam sobie radę! Zresztą wszyscy znają Jontka z Bereżnicy, rzekł do siebie półgłosem z pewną dumą. Czekajmy co będzie.

Odgłos kroków ludzkich stąpających żywo po zeschłych liściach, zbliżał się coraz to bardziej ku stronie Jontka, który wytężył bacznie słuch i oczy, o ile mu pomrok wieczorny dozwalał.

Nagle, krzyk pełen przestrachu, widocznie kobiecy uderzył słuch Jontka. Słuchając swego poczciwego serca poskoczył odważnie i szybko naprzód w stronę tego krzyku, i wkrótce dotarł do miejsca i ujrzał trzech ludzi szamocących się z młodą kobietą, i zmuszających ją mimo oporu do dalszego z sobą chodu.

— A to co!? zawołał groźnie nasz góral, roztrącając silnem ramieniem trzech napastników kobiety.

— Ta, to Jontek! odezwał się jeden.

— To Jontek! powtórzył nieśmiało drugi.

Lecz trzeci osłonięty płaszczem, z wybuchem gniewu zawołał:

— Co za Jontek! niech do diabła idzie! Hej! zabierajcie tę dziewczynę i dalej! No czego stoicie!

Jednak dwaj pomocnicy owego nieznajomego, górala jak poznać można było z ubioru, nie mieli chęci spieszyć się z wykonaniem nakazu... Owszem zdawało się najwidoczniej, od Jontka oczekiwali rozkazu.

— Co to jest za dziewczyna? a to co za jeden co śmie tu w lesie niesłuchać sił Jontka? Mów Kuba! ale prawdę, bo tym toporkiem roztrzaskam ci głowę.

Zagadniony tak Kuba, szepnął słów kilka Jontkowi do ucha.

— Ha! ha! jesteście łotry i rabusie. Ale, krzywdę trzeba naprawić!

— Odprowadźcie mi tego pana nazad do wsi, samby się tu zabłąkał i zginął snadnie w lesie.

— Co tam bredzisz ty mudiu! wykrzyknął nieznajomy w płaszczu.

— Nie bredzę ale każę! taka moja wola! odparł spokojnie, lecz tonem nakazującym Jontek.

Na te słowa nieznajomy z głuchem przekleństwem dobywszy gwałtownym ruchem pistolet z kieszeni, zmierzył do Jontka.

Lecz w tejże chwili Jontek, szybko jak błyskawica, zręcznym ruchem wytrącił o kilka kroków stojącemu przeciwnikowi broń z ręki, i zawołał:

Hej chłopcy! weźcie się ostro do tego panicza, odprowadźcie go tam zkąd przyszedł! Jontek wam każe!

Nie pomogły nic rozpaczliwe szamotanie się i opór ze strony nieznajomego; górale chwyciwszy go w krzepkie dłonie na powietrzu prawie go unieśli, zostawiając kobietę pod opieką Jontka.

Kobieta, której na pomoc i obronę pospieszył nasz Jontek, leżała w omdleniu na murawie. Noc, która tymczasem zapadła, okryła swojemi cieniami całą te scenę dramatyczną, w której działającemi sprężynami były: stanowczość męzka Jontka, bezbronność niewieścia i brutalna przemoc, a za dekoracyę górzyste ustronie gęstego zarosłego lasu — scena mająca wpływ stanowczy na przyszłą dolę działaczy.

Energiczny i przytomny Jontek przekonawszy się, że życie krąży w tem na pozór martwem ciele, objął ją w silne swoje ramiona otuliwszy stosownie góralską gunią i puścił się dalej parowem, kierując się w dolinę.

— Kilkadziesiąt kroków ztąd jest pusty szałas, tam trzeba szukać pierwszej pomocy, rzekł po cichu do siebie młody góral, podwajając swe kroki.

Jontek się nie omylił; dotarł wkrótce do chaty górskiej opuszczonej przez węglarza, do którego należała, otworzył drzwi i na tapczanie uścielonym mchem i liściem złożył ostrożnie młode dziewczę.

Przezorny jak każden człowiek sam sobie przywykły radzić, rozłożył ognisko na kominie, przyniósł w naczyniu znalezionem w chacie świeżej wody i czekał chwili przebudzenia się naturalnego dziewicy z omdlenia.

— Niech się sama ocuci, puls dość regularny, niemasz niebezpieczeństwa jak na teraz, spoczynek jej posłuży,

(C. d. n.)

popierające dawniej politykę rządową, przeszły już po większej części do obozu oppozycyi. Nie zapominać przytem należy, że dziennikarstwo w Grecyi więcej może jak gdzieindziej kieruje opinią publiczną. W obec tego o ile więcej doniosłym okaże się fakt, iż jeden z dzienników owych miał na tyle odwagi umieścić artykuł, w którym wzywając rząd do zaniechania dotychczasowej polityki, upomina nawet samego króla i przypomina mu, że ks. Michał w skutek tylko postępowania swego wbrew woli całego narodu, padł zasłużoną ofiarą.

Naprzeciw opozycyi tej, rząd wszystkiemi siłami stara się sparaliżować jej czynności. I tak np. zabronił teraz wszystkim Kreteńczykom przystępu do Aten; również przy sprawdzeniu wyborów w Izbie wykluczył wydział, wysadzony w owym celu, wszystkich przywódzców opozycyi.

Nowiny z kraju i zagranicy.

* Mianowanie. Krajowa dyrekcya skarbu we Lwowie nadała posadę finansowego adjunkta konceptowego przy służbie dla podatków bezpośrednich praktykantowi konceptowemu, Sabinowi Lachowiczowi.

*Przyjazd nuncyusza papiezkiego. Wczoraj wieczornym pociągiem przybył do Lwowa nuncyusz papiezki kardynał Falcinelli. W osobnym galowym wagonie w towarzystwie JJEE. arcybiskupów lwowskich znajdował się nuncyusz. Na peronie oczekiwało na jego przyjęcie mnóstwo ciekawej publiczności a jeszcze liczniejsze zgromadzenie oblęgało plac przed metropolią ruską, której budynki jaśniały rzęsistym ogniem. W około gmachu gorzały ognie bengalskie, które noc przemieniały w jasny dzień. Powozy zajeżdżały od ulicy Jezuickiej. Blask ogni, okrzyki ludu i liczne chorągwie, niezwykły dla koni widok, spłoszyły ich w chwili gdy powóz zajeżdżał do głównej bramy. Wszelkie usiłowania woźnicy były nadaremne, konie z miejsca ruszyć nie chciały, więc przewielebny nuncyusz był zniewolony wysiąść z powozu i pieszo udał się do kapituły. Po odprawieniu modłów w cerkwi metropolitalnej powrócił nuncyusz do rezydencyi arcybiskupiej, gdzie niebawem ukazał się na balkonie, w towarzystwie arcybiskupów Litwinowicza i Wierzchlejskiego, błogosławiąc zgromadzonemu ludowi, który przeciągłemi okrzykami: „Niech żyje Papież“ witał Jego zastępcę. Odgłos dzwonów, huk dział i szczere a prawdziwe przyjęcie zgromadzonych, towarzyszyły nuncyuszowi, który zdaje się był zupełnie zadowolony z przyjęcia, jakiego tego wieczora doznał we Lwowie.

Dziś odbędzie się w kościele św. Jura nabożeństwo solenne na uczczenie dnia, który stanie się świątecznym na cześć błogosławionego Jozefata Kuncewicza.

W Poniedziałek odbędzie się w cerki metropolitalnej konsekracya księdza Kuziemskiego na biskupa chełmskiego.

* Zbiegowisko uliczne. Przedwczoraj wieczorem byliśmy świadkami bardzo przykrego i zgiełkliwego zajścia, które mogło pociągnąć za sobą gorsze jeszcze skutki. Wieczorem w rynku pokłócili się stacyonujący tam zazwyczaj żydkowie z kilku ulicznikami. Przyszło do bójki, która się wzmagała przy coraz bardziej ze stron obu wzrastającem rozjuszeniu, zwłaszcza, że obu walczącym stronom przybywały posiłki. Zgiełk wzrastał, a bitwa rozszerzała się po całym rynku. Służba policyjna była obojętnym świadkiem i nie uczyniła należytych usiłowań, dla położenia końca zbiegowisku, mogącemu się krwawo zakończyć. Równy zarzut uczynić możemy i straży ogniowej, która wystąpieniem swem mogła położyć tamę zbiegowisku, lecz także tylko obojętnym pozostała świadkiem. Władze mające czuwać nad spokojem i bezpieczeństwem mieszkańców, powinnyby gorliwiej wypełniać swój obowiązek i nie dozwalać by spokój miasta był zakłócony takiemi zbiegowiskami.

* Dowiadujemy się z „Gazety Narodowej“ że p. Kornel Ujejski wystąpił z redakcyi gremialnej „Dziennika lwowskiego“ tudzież Towarzystwa demokratycznego.

* Wczoraj odbył się pogrzeb ś. p. Franciszki z Kiełbińskich Porembowej, żony obywatela tutejszego i właściciela drukarni, Michała Poremby, wśród bardzo licznego udziału znajomych i przyjaciół, którzy w uczczeniu cichych cnót domowych zmarłej, zwłoki jej odprowadzili na miejsce spoczynku, dokąd towarzysze sztuki drukarskiej na barkach swych odnieśli trumnę.

* Kontrakt jakich mało. Temi dniami siedziało w ogrodzie Kisielki o niezwykłej godzinie wieczornej, gdzie nie ma już gości, trzech panów przy jednym stole zastawionym butelkami i szklankami. Najstarszy z nich o siwej kacapskiej brodzie, w kapocie czarnej, żupanie i pasem aksamitnym opasany, z pod szarego kapelusika błyskał małemi buremi oczyma, popijając łakomo kufel za kuflem. Drugi obok niego siedzący małego wzrostu mężczyzna, suchy jak trzaska w rajtfraku i siwym cylindrze z okularami zakrywającemi wzrok jaszczurczy, kiwał się skulony na ławce, i gryzł paznokcie. Na obliczu, na którem szatan rylcem swej władzy złość i ironię wypiętnował, malowało się całe piekło moralne; znamionujące się drganiem kurczowym muszkułów słuchając trzeciego towarzysza. Ten ostatni najmłodszy, o rudych bakenbardach, z miną dandysa, w wązkich spodniach żółtych, czarnym raglanie i eleganckiej krawatce siedział bez kapelusza, świecąc łysem a raczej wytartem czołem; czytał głośno dziennik moskiewski i tłómaczył go obydwom na polskie.

Nagle przerwał stary jegomość czytającemu a pociągnąwszy świeży haust trunku przemówił w te słowa: Panowie, nie traćmy czasu i przystąpmy do dzieła. Żądacie, ażebym redagował czasopismo w duchu sławiańsko-moskiewskim, ażebym się wyparł polskiej narodowości, obrzucił ojczyznę błotem, i stał się waszym narzędziem! bardzo dobrze, spuśćcie się na mnie, pisać będę po waszej woli i niezawodnie będziecie zadowolnieni; jednak żądam w zamian wynagrodzenia odpowiedniego, jako to: 600 rubli rocznie, zapłacenie moich długów, i otwarte konto na rozmaite potrzeby.

Niecierpliwie wyczekujący towarzysz rudobrody odezwał się na to do niego: — Nie ma już o czem mówić, gdyż ugoda między nami poprzednio już zawarta. Jak wiecie panowie, zobowiązałem się rządowi moskiewskiemu, i podjąłem się utworzenia pisma politycznego, celem usposobienia Galicyi dla Moskwy. Pod kierowniczą dewizą słowianizmu uradziliśmy wydawać dziennik, którego program ułożyłem, i którego firmę pan masz reprezentować.

Tak, podpisałem program, odrzekł na pół pijany już starzec, ale przecież nie godzi się Polakom takiej krzywdy robić, wszak oni tu mają prawa historyczne. Chudy tow[illegible] uśmiechnął się jadowicie i piszcząco przenikliwym głosem wpadł mu w mowę: Nie potrzebujemy zaczepiać Polaków, zresztą nie znamy i nie uznajemy ich tutaj; wszelako oszczędzając do czasu narodowości, wolno nam będzie szarpać i uderzać na osobistości, które nam stoją najwięcej na zawadzie.

Starzec chciał coś jeszcze interpelować, ale człowiek o łysej głowie i wytartem czole podniósł się i impomującym tonem ciągnął dalej: Nie mówmy o Polakach, bo to mnie irytuje, nam idzie o Ruś, która dawno sercem całem pragnie należeć do najpotężniejszego cara Słowian. Widząc jak Galicya szybkim krokiem goni do spolszczenia, a Austrya w tem jej pomaga, ratując ją od upadku niechybnego, trzeba ją wszelkiemi siłami rzucić w ramiona Rosyi.

Tu wyjął z zanadrza papier, roztworzył go i położył na stole, a spojrzawszy z zadowolnieniem na to pismo, odezwał się znowu: Muszę panom jeszcze raz powtórzyć, że rząd rosyjski daje nam tymczasem 2000 rubli na początek, z których opędzono pierwsze potrzeby; jestem zmęczony ciągłem zajęciem, umawianiem się z drukarnią, kupnem papierów, zapisywaniem korespondencyi i pośrednictwem wszystkiego. Pan Władysław dostaje tenutę miesięczną; z panem zaś, p. Kazimierzu, ułożyliśmy inne warunki, które tu oto w kontrakcie są spisane. Pan masz dać dziennikowi swoją firmę, pisać podług informacyi i w kierunku wskazanym mu, ja zaś zastrzegam sobie na mocy prawa mnie tylko przysługującego kontrolowanie każdego artykułu i całego pisma. Za to obowiązuję się panu dać pomieszkanie, wikt, dwa garnitury do ubioru, kilka par butów, tytoniu i cygar, ile pan wykurzysz, a nawet i, ... Jak pan widzisz, potrzeby jego są zaspokojone i nie zapomniałem o niczem; w przyszłości oczekują pana ruble a może i co więcej;..a teraz podpisz pan kontrakt i rozejdźmy się, bo widzę, że ci dwaj panowie niedaleko nas siedzący bardzo nas podsłuchują.

Stary jegomość wziął za pióro i podpisał kontrakt, który przeszedł do kieszeni towarzysza o rudych faworytach, którego panem Eugeniuszem nazywali, a który odgrywał w obec nich rolę reżysera owego czasopisma.

* Z Krynicy. Pierwsza lista gości przybyłych do Krynicy od dnia 31. maja do 30. czerwca 1868 wykazuje 196 familij. Kongresówka i zabrane prowincye niedostarczyły jeszcze tak znacznego kontyngensu jak w przeszłych latach.

* Dnia 17. b. m. odbędzie się walne zgromadzenie dla zawiązania filii stowarzyszenia pedagogicznego w Kołomyi na powiaty Kołomyja, Horodenka, Śniatyn i Kutty. Listy zapraszające rozesłane. Gdyby kto z interesowanych przez jakiś przypadek listu zapraszającego nie otrzymał, raczy przyjąć to publiczne uwiadomienie w miejsce zaproszenia.

Od tymczasowego komitetu dla zawiązania filii w Kołomyi.
Kołomyja, dnia 7. lipca 1868.

Jan Hawel
tymczasowy przewodniczący.

* Nowe odkrycie cesarza Napoleona. Gdy Napoleon podczas swej ostatniej bytności w Fontainebleau czynił próby nowowynalezionym świdrem do wiercenia ziemi, jakiego używali Anglicy w Abissynii, odkrył źródło, z którego wytryskała zapachu siarczanego woda. Już zaczęto wypracowywać plany do wybudowania wspaniałej studni i zamówiono robotników, aby cembrowano studnię. Robotnicy owi niebyli to dworacy, bo pewno nie byliby się wygadali, że źródło przez cesarza odkryte brało swój początek z przedziurawionego kanału, a woń i smak zdradzały miejsce, zkąd ten kanał brał początek. Cesarzowa i piękne damy z jej orszaku piły z gustem czas długi z tego nowego zdrojowiska.

* Majątek księcia Michała. Po zamordowanym księciu znaleziono w gotówce 132.000 sztuk dukatów, w obligacyach indemnizacyjnych (wołoskich) 140.000 dukatów, honorowa szabla ojca wartości 35.000 dukatów, domy, grunta, stadnina, powozy, srebrny serwis itp. 200.000 dukatów, razem około 500.000 dukatów. Cały ten majątek pozostawili spadkobiercy księciu Milanowi, z tym obowiązkiem, aby synowi naturalnemu księcia płacił rocznie 3000 dukatów. Na Wołoszczyznie posiadał książe majątek ziemski wartości 1,360.000 dukatów, który przeszedł na własność dzieci jego siostry z tym warunkiem, aby wdowie księcia dawniej już wypłacana pensya roczna 5.400 dukatów nadal je obowiązywała. Księżna Julia — lubo nie żyła ze swym mężem — nigdy jednak sądowna separacya miejsca nie miała, jako prawowita wdowa ma prawo do dożywocia.

* **Oświadczenie względem jazdy towarzyskiej do Wiednia.** Dyrekcya kolei krakowsko-wiedeńskiej, zniżając ceny jazdy dla przedsiębiorstwa jazdy towarzyskiej ze Lwowa do Wiednia na połowę, ograniczyła ważność biletów do powrotu na dni 8. Że zaś czas ten uważamy dla podróżnych za zbyt krótki a dyrekcya, terminu trwania biletów, mimo wszelkich usiłowań przedłużyć nie chciała, tudzież usiłowania nasze, aby w Wiedniu gościom galicyjskim zapewnić pomieszkanie, z przyczyny natłoku gości i drożyzny, okazały się bezowocne, przeto pociąg towarzyski, zapowiedziany na dzień 22. lipca b. r. odracza się na później, o czem w swoim czasie interesowanych zawiadomimy.

Od przedsiębiorstwa
jazdy towarzyskiej ze Lwowa do Wiednia.

Ostatnie wiadomości.

Wiedeń 11. lipca. Dotąd jeszcze nie można się nic pewnego dowiedzieć o najnowszych zajściach w Madrycie. Najświeższe doniesienia podają tylko, że złożono w Valladolid sąd wojskowy dla wydania wyroku na czterech oficerów. Również według tychże samych wiadomości ofiarował książę Montpensier 10,000 realów na wystawienie pomnika O'Donelowi. W drodze telegraficznej donoszą z Bayonne, że poufne wskazówki rządu francuzkiego do gabinetu madryckiego były powodem przyaresztowania jenerałów. „Figaro“ dowiaduje się, że na granicy hiszpańskiej przytrzymano skrzynie z bronią, którą jenerał Prim w Paryżu zakupił i przez granicę chciał przemycić.

Skazany na wygnanie książę Montpensier wyjechał już z kraju. Bezczelność rządu hiszpańskiego dochodzi granic ostatecznych. Podobnych przykładów urzędowego kłamstwa, jedynie rząd moskiewski dostarczyć może: I tak do przyaresztowania jenerałów dodaje rząd komentarz, w którym oświadcza, że opinia publiczna w obawie nowych zaburzeń, przyjęła jak najlepiej postępek ten rządu, że wszyscy, a nawet postępowcy życzą sobie pokoju i chwalą energię rządu, że w prowincyach panuje zupełna cisza.

„Patrie“ zapewnia, że ministeryum Gonzales Bravo stanowczo jest zdecydowane stłumić z najwyższą energią wszelkie usiłowania i ruchy rewolucyjne, to znaczy, że krwawe dzieło Narvaeza i nadal zamyśla prowadzić.

Praga 10. lipca. W drugiej ostatecznej rozprawie przeciwko redaktorowi „Politik,“ skazał sąd p. Nedomę, zaocznie na czternastomiesięczne ciężkie więzenie, zaostrzone postem i na utratę z kaucyi 1500 złr.

Kolonia 10. lipca. „Avenir“ luksemburgski donosi, iż wykryto 5ciu oficerów pruskich, którzy przebrani za robotników pracowali przy fortyfikacyach w Verdun. Czterech z nich miało umknąć, piątego zaś uwięziono i zmieniono natychmiast plan fortyfikacyi.

Konstantynopol 10. lipca. Książe Napoleon uda się ztąd do Pireju, gdzie powita go król Jerzy i towarzyszyć mu będzie do Aten. Po krótkim tu pobycie odjedzie książe na okręcie do Marsylii i około 20. b. m. przybędzie do Paryża.

Londyn 9. lipca. Królowa angielska wezwała parlament, aby uchwalił dla jen. Napiera i najbliższych jego spadkobierców 2000 funtów szterlingów pensyi. — Izba wyższa przyjęła na swem posiedzeniu bil reformy irlandzkiej.

Członkowie Izby niższej przygotowują się do nowych wyborów. Większa ich część zamierza znowu kandydować.

Telegramy „Dziennika lwowskiego.“

Wiedeń 12. lipca. Komisya obrony krajowej żąda dla Węgier narodowej artyleryi, czemu opiera się państwowy minister wojny Kuhn.

Francya dozwoliła na wolność przywozu i wywozu zboża.

Lloyard wniósł bill przeciw sądom konzularnym.

Cennik giełdy pienięż. i towar. we Lwowie
dnia 11. Lipca 1868.

	Płacą złr.	Płacą kr	Żądaj. złr.	Żądaj. kr
Akcye kolei gal. Kar. Ludw. po 200 złr. m.k.	209	50	210	50
„ „ lwow. czern. po 200 złr. w. a. sr.	183	75	184	75
„ „ banku hypot. gal. po 200 złr.	—	—	71	50
„ „ papier. czerlańskiej po 200 złr. w. a.	—	—	—	—
Listy zastaw. tow. kredyt. gal. wm. k. (bez kuponu)	77	50	78	—
„ „ „ „ „ ww. a. (bez kuponu)	73	80	74	30
„ „ banku hypot galic. (bez kuponu)	88	—	88	50
Obligi indemnizacyjne galic.	67	90	68	30
„ „ WX. Krakowskiego	—	—	—	—
„ „ Księstwa Bukowiń.	—	—	—	—
„ pożyczki głodowej z r. 1866	99	75	100	75
„ kol. gal. Karl. Lud. I. Emissiy	—	—	—	-
„ „ „ „ „ II. „	89	50	90	25
„ „ lwowsko-czern. I. „	77	25	78	-
„ „ „ 11. „	—	—	—	—
Dukat holenderski	5	30	5	35
Dukat cesarski	5	35	5	40
Napoleond'or	9	4	9	11
Rubel srebrny rosyjski	1	72	1	76
„ papierowy rosyjski	1	52	1	54
Banknoty polskie za 100 zł. polskich	—	—	—	—
Talar pruski srebrny	—	—	—	—
Pruskie bilety kasowe	1	67	1	68
Półimperyał rosyjski	9	32	9	40
Srebro	110	75	111	75

Telegrafowany kurs wiedeński.
Dnia 11. Lipca.

	zlr.	kr.
5% Metaliki	58	75
„ z procent. z maja i listopada	59	10
5% Pożyczka narodowa	63	55
Losy pożyczki z roku 1860	88	30
Akcye banku wiedeńskiego	748	—
„ „ kredytowego	213	90
Londyn 10 funtów szterlingów	113	70
Srebro	111	—
Dukat pojedynczy	5	38

Gospodarstwo i handel.

— Czerniowiecka Rada miejska postanowiła wystosować adres do ministerstwa handlu. ażeby przy otwarciu czerniowiecko-suczawskiej kolei żelaznej główny urząd celny pozostawiono i nadal w Czerniowcach.

— Z zabranych krajów (Wołyń, Podole i Ukraina), dochodzą najsmutniejsze wieści: w skutek nadzwyczajnych upałów i zupełnego braku deszczów, ziemia zaschła prawie jak opoka, roślinność pożółkła a jarzyny przepadły. Żniwa ozimin rozpoczną się temi dniami, których plon będzie niezawodnie bardzo nędzny.

— Według uwiadomienia władzy krajowej, wybuchła zaraza bydła we wsi Mitoka na Bukowinie, wskutek czego zakazane zostały targi na bydło w Suczawie i przechód bydła z Mołdawii przez stacyę kontumacyjną w Nowych Ickanach.

— W bieżącym miesiącu odbędzie się w Berlinie wystawa i współubieganie się kosiarek wszystkich narodów. Dotąd zapowiedziano już przeszło 40 machin do koszzenia zbóż, siana i roślin pastewnych. Pomiędzy machinami rozmaitej konstrukcyi, znajduje się 23 z Anglii, a 4 z Ameryki. Jest to liczba, jakiej jeszcze dotąd w Europie razem nie widziano, bo na wystawie paryskiej w zeszłym roku było ich wszystkich razem tylko 11.

Przyjechali do Lwowa.

Dnia 10. Lipca.

PP. Padlewski W. z Czernic, Morostaki A. z Mołdawy, Sienicki W. z Zamościa, Żurakowski G. Horobaczy, hr. Dela Scala Hier z Juśkowic, Kęplicz S. z Pobereży, Siemiginowski Z. z Torska, Kownacki T. z Woniowa, Kunaszowski D. z Perekos, Milewski K. z Mełna, Tronczyński F. z Sebastopola, Schröter F. z Tarnowa, Chwistek A. z Witkowa, Stepnicki R. z Buska, Krajewski N. z Czech, Szwejkowski J. z Krowicy, Raczyński A. z Okup, Krajewski H. z Kutkorza.

BILANS [illegible]ASY OSZCZĘDNOŚCI w KRAKOWIE

(założone przez krajowe Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń)

za czas od 1go Maja 1867 do 30go Kwietnia 1868 r.

	Przychód gotówki	Stan czynny z końcem roku	Zysk brutto
A) Wkładki.			
Wkładki wniesione w ciągu roku (858 stron nowych) . . .	344317 69		
Eskont od zwrotu wkładek bez wypowiedzenia	37 57	. . .	37 [illegible]
B) Zaliczka na zastawy.			
Spłacono zaliczek na zastawy	124829 —		
Uzyskany proc. od a) przeniesiono z roku zeszłeg. zlr. 417 c. 98	. .		
zaliczek na zastawy b) w roku ubiegłym zebrano „ 8301 „ 84	8301 84	. . .	8719 82
Stan zaliczek na zastawy z końcem roku zeszłego „ 70681 „ —	. .		
W ciągu roku przybyło . . . . „ 80610 „ —	. .	151291 —	
C) Eskontowanie weksli.			
Wykupiono weksli na terminach	73402 36		
Uzyskano procent od a) przeniesienie z roku zeszł. zlr. 151 c. 67	. .		
eskontu weksli b) w roku ubiegłym zebrano „ 1374 „ 99	1374 99	. . .	1526 66
Stan weksli z końcem roku zeszłego . . . . „ 15700 „ —	. .		
W ciągu roku przybyło . . . . „ 6130 „ —	. .	21830 —	
D) Pożyczki na hipotekę.			
Uzyskany procent od a) przeniesienie z roku zeszł. zlr. 16 c. 53	. .		
zaliczek na hipotekę b) w roku ubiegłym . . . „ 1299 „ 82	1299 82	. , .	1316 35
Stan pożyczek na hipotekę z końcem roku zeszł. „ 500 „ —	. .		
W ciągu roku przybyło . . . . „ 32100 „ —	. .	32600 —	
E) Wkładki na rachunek otwarty.			
Wkładki wniesione w ciągu roku	44738 98		
F) Zakupno papierów publicznych.			
Sprzedano Nom. 26400. Pożyczki głodowej i 4200 Akcyj pierwszeństwa kolei Lwowsko-Czerniowieckiej za	29814 70		
Za zrealizowane kupony z roku zeszłego	233 33		
„ „ w roku ubiegłym	3473 94	. . .	3473 94
Wartość kuponów bieżących przy obligacyach	. .	539 —	539 —
Zapas z końcem roku: Stan z końcem roku zeszł. Nom. 26200 zlr. 23627 c. 20; W ubiegłym roku przybyło „ 17600 „ 16962 „ 05			
Razem pożycz. głodowej Nom. 23100 Prior. kolei Lwowsko-Czern. Nom. 20700 = 43800 wedle ceny kupna	. .	40589 25	
Wartość wedle kursu 30. Kwiet. wynosi 38933.			
G) Stemple.			
Zebrano na opłatę nal. stemplowej	525 60		
H) Administracya.			
Ze sprzedaży druków uzyskano	17 55	. . .	17 55
Saldo kasy przeniesione z roku zeszłego	752 04		
Zapas gotówki jak obok	. .	6217 74	
	633119 41	253066 99	15630 89

	Rozchód gotówki	Stan bierny z końcem roku	Wydatki i części zysk na rok 1868 przypadające
A) Wkładki.			
Zwrot wkładek (375 stronom zwrócono wkładki całkowicie .	243072 80		
5% od wkładek wypłacone potówką	1741 03		1741 03
5% „ „ do 30 kwietnia niepodniesione, przeto skapitalizowane			6777 78
Stan wkładek z końcem roku zeszłego 466 stron zlr. 110.727 c. 78			
w ciągu roku admin. przybyło wkładek 483 „ „ 101.244 „ 89			
procent skapitalizowany . . . . 6.777 „ 78			
Razem stan wkładek . . 949 stron	. ,	218750 45	
B) Zaliczki na zastawy.			
Wydano zaliczek w ciągu roku	205439 —		
Z procentu obok wykazanego zlr. 8.719· 82 należy na rok 1868 .	. .	1271 86	1271 86
C) Eskontowanie weksli.			
Eskontowano weksli w ciągu roku	79532 36		
Z procentu obok wykazanego zlr. 1.526· 66 należy na rok 1868 .	. .	170 09	170 09
D) Pożyczka na hipotekę.			
Udzielono pożyczek na hipotekę	32100 —		
Z procentu obok wykazanego zlr. 1.316· 35 należy na rok 1868 .	. .	288 —	288 —
E) Wkładki na rachunek otwarty.			
Zwrócono wkładek w ciągu roku	15000 —		
5% od wkładek należące się do końca roku ubiegłego	. .	. .	311 58
Stan wkładek z końcem roku . . . . zlr. 29.738 98 c.			
Procent skapitalizowany . . . . . . „ 311 58 „	. .	30050 56	
F) Zakupno papierów publicznych.			
Kupiono oblig. Pożyczki głodowej Nom. 39.500 za zlr. 39.447 — c.			
„ Akcyj pierwsz. kol. L. Czer. „ 8.700 „ „ 7.329 75 „	46776 75		
Zapłacono za kupony bieżące przy kupnie	782 54	. . .	782 54
G) Stemple.			
Zapłacono do Kasy rządowej: a) należytość z roku zeszłego .	86 60		
„ „ b) a conto roku ubiegłego . .	360 45		
Należy jeszcze uiścić do kasy rządowej	. .	165 15	
H) Administracya.			
Pensye i renumeracye urzędników i sługi biurowego . . .	1641 54	. . .	1641 54
Koszta lokalu i wszelkie potrzeby biura	368 60	. . .	368 60
Saldo kasy z końcem roku	6217 74		
Fundusz rezerwowy K. O. według ostatniego bilansu wynosi .	. .	62 01	
„ „ wzajemnych ubezpieczeń dto. . .	. .	31 —	
Saldo zysku i straty (zysk)	. .	. .	2277 87
Czysty zysk rozdziela się na podstawie §. 31 statutów, jak następuje:			
2/3 części na fundusz rezerwowy Kasy oszczędności . . .	. .	1518 58	
1/3 „ „ „ Towarz. wzajemnych ubezpieczeń .	. .	759 29	
	633119 41	253066 99	15630 89

Fundusz gwarancyjny Kasy Oszczędności w Krakowie

w myśl § 1. statutu przez Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie, złożony w papierach publicznych, wynosi w wartości nominalnej . . . 25.000 zlr.

Kraków dnia 30 kwietnia 1868.

Komisya wybrana z grona Wydziału wielkiego, w myśl §. 39 statutu, skontrolowała bilans powyższy z księgami kasy Oszczędności i znalazła takowy w porządku.

Kraków dnia 22. Maja 1868.

686 1—3

Piotr hr. Moszyński. Franc. Trzecieski. Dr. Max, Machalski. J. A. John. Stanisław Starowiejski.

J. Osiecki Wydawca. Odpowiedzialny redaktor: K. Groman. Czcionkami drukarni „Dzien. Lwow." Dr. H. Jasieńskiego